

KILKA REFLEKSJI Z UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWYCH KRÓLOWEJ ELŻBIETY II



Otóż uczciwie przyznaję, że nie zaliczam się do fanów Królowej. Dałem temu wyraz w krytycznym poście i komentarzach. Szczęśliwie zdążyłem z tą krytyką jeszcze przed zgonem Elżbiety. Obecnie naraziłbym się podwójnie, ponieważ wśród naszych rodaków pokutuje zasada, że o "umarłych można mówić tylko dobrze, albo wcale". Nie podzielam tego przekonania. Uważam, że zarówno o żywych jak i zmarłych należy po prostu mówić prawdę.

A jednak...a jednak moje postrzeżenie i ocena Królowej, uległy po jej odejściu złagodzeniu i pewnej zmianie na korzyść. Nie, nie dlatego, że jestem sentymentalny (jeżeli, to uczuciowy/emocjonalny, ale nie sentymentalny). Złożyło się na to kilka czynników. Wskażę na nie.

1. W trakcie bardzo długiego ceremoniału pogrzebowego, przekazane zostały wszem i wobec różne wypowiedzi Elżbiety, których za jej życia główne media (zdecydowanie liberalne i lewicowe) po prostu nie upowszechniały, bądź okrajały lub wręcz pomijały. Z jej okazjonalnych orędzi (Bożonarodzeniowych czy Wielkanocnych) wynika natomiast, że Królowa była nie tylko nominalnym Zwierzchnikiem Kościoła Anglikańskiego, ale także osobą autentycznie wyznającą wiarę w Chrystusa i doceniającą znaczenie i rolę Syna Bożego w historii narodów i jednostek.

Informacja o jej głębokim, personalnym odniesieniu do Boga była dla mnie ważna, ponieważ uważam, że jako Zwierzchnik KA - tylko pod tym warunkiem - mogła uczciwie pełnić swoją stricte religijną (w tym aspekcie) funkcję. Było to dla mnie pozytywne zaskoczenie.

Oczywiście, podtrzymuję swoje wcześniejsze obiekcje, że Elżbieta zbyt daleko posunęła się w ko-habitacji z "duchem tego świata" wchodząc w kompromisy ze środowiskami i ruchami nie tylko będącymi w opozycji do konserwatywnych wartości, ale także do zasad Dekalogu (oraz prawa naturalnego), będących fundamentem cywilizacji chrześcijańskiej. Niemniej jednak, reguła „coś za coś” przyniosła także i ewidentne korzyści. Bowiem Królowej udało się dzięki tym ustępstwom utrzymać wysoki status - a nawet prestiż - instytucji monarchii w GB i na świecie. A to miało (i mieć będzie, jeśli jej następcą sprosta nowej funkcji), znaczenie nie tylko dla Brytyjczyków, ale i Zachodu jako całości.

2. Kolejnym powodem, dla którego doceniłem panowanie Elżbiety, był sam ceremoniał/uroczystości związane jej pogrzebem. Sądzę, że z pewnością nie byłyby one tak okazałe, gdyby Królowa nie ułożyła sobie dobrych relacji z liberalnym establishmentem oraz liberalno-lewicowymi mediami. Przez całe swoje życie musiała stąpać po grząskim (jeśli nie zaminowanym) gruncie. Musiała dostosowywać swoją rolę i słowa do gwałtownie zmieniających się kulturowo-cywilizacyjnych okoliczności, nie rezygnując z troski o historię i pamięć. I to się jej udało. A przyznajmy, że sztuka ta wymagała nie lada umiejętności. No i dzięki temu w czasie uroczystości zbrakło lewicowych anarchizujących krzykaczy, mogących 'sypać piach' w tryby dostojnie przemierzającej się lawety z katafalkiem, a ponadto główne media (od prawej do lewej) przemówiły jednym – pełnym szacunku – głosem. Tak, to był niewątpliwie SUKCES!

3. Musimy mieć jednak świadomość, że na sukces ten złożyła się nie tylko dbałość i wysiłek królewskiej szeroko rozumianej rodziny oraz monarszego dworu (i royalsów w ogólności), ale także służb organizacyjno-przeglądowych oraz całego technicznego i technologicznego zaplecza medialnego wielu podmiotów z BBC na czele.

4. I tu dochodzę do punktu kulminacyjnego!!! Otóż każdy, kto nieco dłużej oglądał transmisję musi przyznać, że logistyczny rozmiar tego przedsięwzięcia był NIEBYWAŁY i równie niebywałe były efekty. Bo oto jak w soczewce dane było nam zobaczyć całe spectrum; blask, splendor, dumę i kulturowe piękno byłego "Imperium, nad którym nigdy nie zachodziło słońce"

W dostojnej ciszy przemarszu, w szyku i strojach brytyjskich regimentów z różnych epok, w pięknie anglo-gotyckiej architektury katedr, pałaców i kaplic, w oszczędnych, ale i uderzających głębią przemówieniach i modlitwach dostojników Kościoła Anglikańskiego (ale i katolickiego księdza), w odliczanym powoli biciu dzwonu Big Ben etc, etc....A wszystko to działo się na oczach DOSŁOWNIE całego świata (szacuje się oglądalność 4 MILIARDÓW widzów).

Przypomniano nam, dzięki jakim wartościom, Wielka Brytania osiągnęła globalny polityczno-cywilizacyjny sukces, na miarę sukcesu Imperium Rzymskiego w Starożytności. Bowiem cywilizacyjna i kulturotwórcza rola GB sięgająca kilku stuleci wstecz jest nie do przecenienia. To Anglia jest matką europejskiego parlamentaryzmu. To Brytyjska Metropolia wygenerowała pozaeuropejskie wzorcowe demokracje, że wymienię USA (skądinąd przeżywające pod obecną prezydenturą najwyższy w swojej historii kryzys), Kanadę, Australię i Nową Zelandię. To język angielski stał się współczesną globalną „lingua franca”. Można by rzec, że Anglosasi mają w swoim DNA cechy, jakie ten sukces zagwarantowały.

P.s. Mogę się jedynie domyślać jak bardzo musiał cierpieć Biden, zmuszony patrzeć na cały ten rozmach, piękno i splendor. Wszak jego celem jest całkowite wyrwanie i wymazanie anglosaskich korzeni oraz dziedzictwa z historii Ameryki!!! Odbywa się to m.in. metodą 'zastępstwa etnicznego', czyli zalania Ameryki niezliczonymi rzeszami obcych kulturowo imigrantów. No i równolegle pod hasłem Cansel Culture (anulowania kultury) i walki z 'białą supremacją' oraz obwinianiem cywilizacji 'białego człowieka' za całe zło tego świata (a Stanów Zjednoczonych w szczególności).

Autor:

Kamil Grover